

Andrzej F. Grabski

**PERSPEKTYWY HISTORII HISTORIOGRAFII
W OKRESIE PRZEMIAN. TEZY DO DYSKUSJI**

I. Historia jest z pewnością najmniej niewinną z nauk, zrodziła się bowiem z określonej społecznej potrzeby, mianowicie z pragnienia wytłumaczenia, jak i dlaczego istnieje dany, postrzegany przez ludzi porządek świata społecznego. Rozwinęła się więc jako narzędzie legitymizacji różnych, kolejnych społeczno-politycznych systemów, od porządku rodowego po najbardziej rozwinięte ustroje współczesności i tę właśnie rolę z mniejszym lub większym powodzeniem spełnia po dziś dzień. Historiografia marksistowska, która uczyniła ogromnie wiele dla ukazania legitymizacyjnej funkcji historii w dziejach, tę jej rolę wiąże przede wszystkim z klasowym porządkiem społecznym. Marksistowski historyk francuski, daleki jednak od partyjnej ortodoksji Jean Chesneaux pisał przed laty (1976):

„w społeczeństwach klasowych historia jest jednym z narzędzi, przy pomocy których klasa panująca podtrzymuje swoją władzę. Aparat państwa stara się kontrolować przeszłość, zarówno na poziomie praktycznej polityki, jak i ideologii. Państwo, władza organizują czas przeszły i kształtują jego obraz w zależności od swoich interesów politycznych i ideologicznych”¹.

Podobne ujęcie legitymizacyjnej funkcji historii wydaje się nam jednak za wąskie. Po pierwsze dlatego, że z opisywanym przez francuskiego uczonego zjawiskiem spotykamy się także w społeczeństwach, w których nie wytworzyła się jeszcze struktura klasowa (w marksistowskim znaczeniu tego pojęcia). Badania etnologiczne niedwuznacznie wskazują, że z organizowaniem czasu przeszłego w zależności od aktualnych interesów spotykamy się także w uważanych za przedklasowe społeczeństwach prymitywnych. Po drugie, ujęcie zaproponowane przez J. Chesneaux wydaje się nam zbyt wąskie dlatego, że jak wynika ze współczesnych nam badań nad dziejami historiografii

¹ J. Chesneaux, *Du passé faisons table rase? A propos de l'histoire et des historiens*, Paris 1976, s. 23.

i świadomości historycznej, nie tylko władza polityczna (państwowa) organizuje czas przeszły w imię własnych potrzeb. Inny historyk francuski Marc Ferro, który oprócz historii historiografii zajmuje się także dziejami nowożytnej Rosji, w tomie szkiców pt.: *Historia pod nadzorem (L'histoire sous surveillance, 1985)* pisał na ten temat:

„Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek historia jest stawką w grze. To prawda, że kontrolowanie przeszłości zawsze pomagało w ujarzmianiu teraźniejszości, jednakże obecnie stawka ta jest szczególnie wielka [...] Stwierdzamy bowiem, że w miarę tego, jak rozszerza się upowszechnienie wiedzy (historycznej), kontrola nad produkcją historyczną staje się coraz ściślejsza. Pochodzi ona zarówno od państwa i jego organów [...], jak i od samego społeczeństwa [...]. Bowiem naprawdę państwo i polityka nie są jedynymi siłami, które stawiają historię pod nadzorem. Miesza się do tego także społeczeństwo, które ze swej strony poddaje cenzurze i autocenzurze to wszystko, co ujawniłoby jego zakazy, jego błędy, co skompromitowałoby wizerunek, w którym dane społeczeństwo pragnie widzieć samego siebie”².

Organizowanie czasu przeszłego z punktu widzenia współczesnych potrzeb jawi się dziś nam coraz wyraźniej jako immanentna cecha samookreślenia każdej ludzkiej zbiorowości, zorganizowanej na podstawie jakiejś więzi społecznej: państwowej, religijnej, klasowej, stanowej, genealogicznej, profesjonalnej itd. Większość realnie istniejących w danym społeczeństwie zbiorowości, dopracowując się autoświadomości swojej odrębności, zwłaszcza dla swoich potrzeb czas miniony, wytwarzając w ten sposób odpowiadające sobie wizje przeszłości.

Tak więc w społeczeństwach, utworzonych na podstawie panowania jednej grupy społecznej nad innymi (marksistowska kategoria klasy społecznej jest tu zbyt ogólna: na ogół władzę polityczną sprawuje nie tylko klasa społeczna jako taka, ile węższa klasowa elita) nie ma i być nie może jednej, jedynej historii takiej, którą społeczeństwo jako całość mogłoby przyjąć za własną. Z jednej strony państwo będzie w nich kreowało uzasadniającą jego racje historię instytucjonalną, oficjalną, z drugiej zaś, na zasadzie podobnego mechanizmu, aktywne w danym społeczeństwie zbiorowości będą powoływały do życia odmienne od niej inne, własne historie, niejednokrotnie – w warunkach konfliktu społecznego – otwarcie w stosunku do niej opozycyjne.

II. Międzynarodowa literatura historiograficzna uczyniła już bardzo wiele dla ukazania, jak w różnych epokach dziejów ludzkich każdy system społeczno-polityczny kreował na miarę swych potrzeb własną historię instytucjonalną, którą za pomocą pozostających w jego dyspozycji środków komunikacji stara się narzucić społeczeństwu jako jedyną możliwą przezeń do przyjęcia oficjalną wykładnię czasu minionego. Spotykamy się z tym już w Egipcie faraonów czy w starożytnych Chinach, gdzie historia oficjalna,

² M. Ferro, *L'histoire sous surveillance. Science et conscience de l'histoire*, Paris 1985, s. 7–8.

redagowana przez zespoły powołanych do tego celu skrybów lub zaufanych mandarynów, organizowała czas przeszły podług następstwa panowań kolejnych monarchów w celu przedstawienia panującego porządku jako jedynej możliwej formy organizacji społeczeństwa. Spotykamy się z tym także w wiekach średnich, kiedy – jak we Francji – organizacja czasu minionego podług kolejnych „ras” królewskich służyła legitymizacji monarchicznego systemu władzy oraz panującej dynastii. Międzynarodowa literatura historiograficzna, w tym także marksistowska, dysponuje dziś przeogromnym dorobkiem, ukazującym w zróżnicowany sposób legitymizacyjną w stosunku do panującego porządku funkcję historiografii instytucjonalnej w społeczeństwach nowożytnych: naukowej, uniwersyteckiej, szkolnej i innych.

Należy sobie jednak postawić pytanie, czy badania nad legitymizacyjną funkcją historii instytucjonalnej objęły równomiernie całość składającej się na ich przedmiot problematyki? Trudno zaprzeczyć, że jak dotychczas tak się nie stało. Nie stało się nie tylko dlatego, że jak o tym świadczą najnowsze syntezы historii historiografii, by wspomnieć amerykańskie dzieło Ernsta Breisacha (1983)³, mimo wszystko ogromnie powoli przekracza tradycyjny horyzont swojego spojrzenia, pozostawiając poza nim niemało narodów Wschodu czy Południa.

Bardziej interesuje nas jednak inna luka badawcza, która rysuje się na bliższym nam obszarze problemowym. Nie trzeba być zbyt przenikliwym krytykiem, aby zauważyć, że marksistowskie piśmiennictwo historiograficzne, które rozwinęło się dzięki owocnym badaniom nad społeczno-politycznymi implikacjami i funkcjami historiografii dawnych epok oraz nad niemarksistowskimi kierunkami historiografii nowożytnej, więcej niż często okazywało się mało wyczerpujące, kiedy dotyczyło dziejów marksizmu. Jest charakterystyczne, że jak dotychczas badacze ci nie zdobyli się na pogłębioną analizę – w oparciu o kategorie, które stosowano przy badaniu tej samej problematyki w odniesieniu do innych historiografii. Dorobek historiograficzny tych badaczy nie pełni legitymizacyjnej funkcji w stosunku do systemu zwanego do niedawna realnym socjalizmem.

Ileż to lat temu (1956) Anna M. Pankratowa skrytykowała radzieckich historyków za to, że przedstawiali najnowsze dzieje swojego kraju jako „triumfalny marsz” od jednego do drugiego sukcesu!⁴ Słowa te znakomicie

³ E. Breisach, *Historiography. Ancient, Medieval and Modern*, Chicago–London 1983.

⁴ А. Н. Мерцалов, *Сталинизм и освещение прошлого*, [w:] *История и сталинизм*, Москва 1991, s. 384, z odwołaniem się do wystąpienia А. М. Панкратовой na XX Zjeździe KPZR. Por. także krytykę dotychczasowej historiografii radzieckiej za „отступления от историзма, проявления упрощенства, схематизации, а иногда и прямой вульгаризации”, zawartą w wystąpieniu А. М. Панкратовой na zakończenie konferencji czytelników periodyku „Вопросы Истории”, zorganizowanej w Moskwie na przełomie grudnia 1955 i stycznia 1956 r.: *Конференция читателей журнала „Вопросы Истории”*, „Вопросы Истории” 1956, nr 2, s. 213.

oddają także praktykowany do niedawna, nie tylko zresztą w ZSRR, bo także i w innych krajach, sposób ujmowania przez marksistów dziejów marksistowskiej historiografii. Kiedy przychodziło się nimi zająć, wówczas jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przestawały obowiązywać metodologiczne rygory, stosowane w badaniach nad innymi kierunkami historiograficznymi! Jak diabeł święconej wody strzeżono się zwłaszcza podjęcia postulowanej przecież przez metodologię marksistowską pogłębionej analizy społeczno-politycznych uwarunkowań i funkcji tej historiografii. Analizę zastępowano deklaracjami o stałym, planowym rozwoju, związanym z kolejnymi decyzjami gremiów politycznych, dokumentowanymi wyliczeniem tego, co i kiedy zostało zrobione. Przykłady można mnożyć. Uchylenie się od poważnego badania legitymizacyjnej w stosunku do panującego do niedawna systemu funkcji marksistowskiej historiografii instytucjonalnej uniemożliwiało też podjęcie poważniejszej dyskusji z zagranicznymi historykami, którzy starali się nią zajmować. Ich prace – a były wśród nich także studia zachodnich marksistów – z góry dyskwalifikowano jako symptomy toczącej się walki ideologicznej, co zwalniało od obowiązku ich znajomości. Sytuacja ta sprawiła, że mimo wszystkich pozorów – zwłaszcza zaś imponującej bibliografii – z historii wszystkich wielkich kierunków, oddziałujących na współczesny kształt nauki historycznej w skali światowej, właśnie historia marksistowskiej historiografii opracowana jest (także przez badaczy marksistowskich) zdecydowanie najgorzej.

Nie możemy wdawać się na tym miejscu w analizę przyczyn takiego stanu rzeczy; sprawa wymaga przeprowadzenia poważnych badań. Na niektóre z nich zwrócił uwagę we wspomnianej już książce Marc Ferro pisząc:

„W Moskwie chętnie pisze się, że istnieją tylko dwa typy historiografii: burżuazyjna i marksistowska. Klasyfikacja ta wynika ze sprowadzenia historii do polityki i ideologii i jest z wielu względów zwodnicza. Po pierwsze dlatego, że określanie jako »burżuazyjnej« wszelkiej historii, która nie jest »marksistowska« (niezależnie od tego, że istnieje wiele sposobów pisania historii podług marksizmu) prowadzi do stwierdzenia, że poza marksistowską wizją historii nie może już istnieć żaden inny rodzaj historycznego dyskursu. Prowadzi ono także implícite do uznania marksistowskiej interpretacji historii, przynajmniej takiej, jak się ją pojmuje w Moskwie, za analizę o charakterze wyłącznie naukowym, podczas gdy jest ona jednocześnie wyrazem określonej ideologii, a nawet sposobem wypowiedzania się partii lub państwa, jeżeli nie ich obu równocześnie. Po drugie, jest ona zwodnicza dlatego, że istnieją inne sposoby klasyfikacji (historii), wypływające z samej historycznej profesji i których wyróżniającą cechą jest właśnie to, że odrzucają wszelkie odwołania do ideologii”⁵.

Nie miejsce tu na zastanawianie się, czy i o ile współczesna francuska „Nowa Historia”, której M. Ferro jest znakomitym przedstawicielem, rzeczywiście jest w stanie uwolnić naukę historii od presji ideologii. Można

⁵ Ferro, *op. cit.*, s. 10–11.

w tej sprawie mieć różne zdania. Wydaje się jednak, że w pierwszej części swej wypowiedzi francuski historyk znakomicie uchwycił bodaj główną słabość tej formy marksistowskiej historiografii, z którą do niedawna wypadało się nam spotykać aż zbyt często. Rozumiana w uproszczony sposób teoria „partyjności” historycznego poznania zaowocowała niszczącym naukę historyczną upolitycznieniem i ideologizacją, która ogromnie niekorzystnie zaciążyła również na będących niegdyś mocną stroną historiografii marksistowskiej studiach historiograficznych, zwłaszcza zaś nad badaniami nad jej to właśnie uwarunkowaniami i implikacjami społecznymi i politycznymi.

III. Pozostaliśmy jeszcze na chwilę w kręgu historii instytucjonalnej. Współczesna historia historiografii nie ogranicza się do badania jej treści, coraz częściej bowiem przyjmuje szerszą, socjologiczną perspektywę badawczą, zajmując się społecznymi mechanizmami ich funkcjonowania. Główny akcent badań zdaje się przesuwać z tradycyjnej dla badań historiograficznych analizy treści na jej oddziaływanie na świadomość społeczną. Badania te zwracają uwagę na niedostrzegane do niedawna socjologiczne prawidłowości procesów społecznego komunikowania treści historycznych oraz ich funkcjonowania w świadomości społecznej. Jest przy tym charakterystyczne, że rozwijają się one nie tyle w nawiązaniu do tradycji historiografii marksistowskiej, ile na obszarze historiografii i socjologii o orientacji strukturalnej.

Z tych właśnie inspiracji zrodziła się zaproponowana przez M. Ferro strukturalna typologia przemilczeń historii instytucjonalnej w skali globalnej⁶. Za pierwszy typ tych przemilczeń uznał on te, które odnoszą się do uwierzytelniania przez historię danej instytucji, która tę historiografię kreuje, niezależnie od tego, czy miałyby tu chodzić o państwo, kościół czy o partię polityczną. Są to „przemilczenia odnoszące się do początków”, obejmujące treści mające legitymować świetność pochodzenia. Do nich należą mające na celu przemilczenie faktycznego stanu rzeczy uproszczenia, potwierdzone przez *Donację Konstantyna* i fałszywe *Dekretalia* Izydora Mercatora, również pretendujące do prawdy wywody, zawarte w legendach genealogicznych rodów panujących, a także skwapliwie wychwycone przez francuskiego autora, skrywane przez oficjalną historiografię radziecką pewne „niewygodne” dla rządzącej partii, chociaż rzeczywiste fakty z początków Rewolucji Październikowej. Nie ulega wątpliwości, że dokonujące się w krajach postkomunistycznych procesy demokratyzacyjne i związane z nimi demaskowanie dotychczasowych przemilczeń, przez ujawnianie skrywanych dotąd źródeł, pozwalających na stwierdzenie istnienia różnych „niewygodnych” ze względów politycznych faktów – ujawnienie takich źródeł, dotyczących faktu o szczególnym dla nas znaczeniu nastąpiło dosłownie „kilka dni temu”

⁶ Tamże, s. 60 i n.

– otwiera przed nauką historyczną nowe możliwości weryfikowania tego typu przemilczeń dotychczasowej historii instytucjonalnej.

Za drugi typ przemilczeń historii instytucjonalnej M. Ferro uznał takie, którym pospołu – na zasadzie swoistego współuczestnictwa – hołdują zarówno dane instytucje, jak i społeczeństwa, które dobrowolnie bądź pod przymusem interioryzują je w swej świadomości. O przemilczeniach tych francuski historyk pisał:

„Dotyczą one zarówno tych wszystkich zbiorowych męczenników, których pokonanym pozostawiły wojny, wyprawy krzyżowe i inne »*dżihad*«, jak i przypadków prześladowań, podejmowanych przez rządy w imię jedynej wiary, albo wybranej rasy, niezależnie od tego, gdzie i kiedy by się one narodziły”.

Egzemplifikacja, do której odwołał się francuski uczony, jest bardzo znamienna. Postulując sporządzenie inwentarza przemilczeń, odnoszących się do tego typu przypadków, historyk zauważył, że Niemcy dobrze znają „ekscesy”, których dopuścili się Francuzi podczas wojny trzydziestoletniej, za Ludwika XIV czy w epoce napoleońskiej, o których w ogóle nie pisze się we Francji. I na odwrót: w Niemczech panuje cisza o ich zachowaniu się jako okupantów w latach 1870–1871, czy podczas I wojny światowej. Dopiero niedawno przerwano „absolutne” – jak napisał M. Ferro – milczenie historiografii niemieckiej o masakrze Żydów, Cyganów i Polaków podczas II wojny światowej, przerwali je jednak najpierw nie historycy, ale pisarze i filmowcy. Dzieje nie tylko stosunków Polski z jej sąsiadami dostarczyłyby wielu niemniej wymownych przykładów.

Po co o tym mówić? A jednak trzeba. W polskiej prasie toczy się właśnie dyskusja na temat potrzeby uzgodnienia z naszymi sąsiadami wykładni tych wydarzeń historycznych, które są siłą rzeczy sprzecznie oceniane w tradycji historycznej naszych narodów. Przynajmniej niektórym uczestnikom tej dyskusji nie chodzi już jednak o to, by dopracować się wspólnej interpretacji tych wydarzeń takiej, która zadowoliliby wszystkie strony. Doświadczenia dotychczasowych tego rodzaju uzgodnień nie zachęcają do ich kontynuacji. Dlatego też wysuwa się koncepcję wypracowania takiego sposobu przedstawienia tych wydarzeń, który by wyjaśnił, jak i dlaczego są one przez strony, których dotyczą, różnie oceniane. Osiągnięcie tego bez poważnych badań historiograficznych nad przemilczeniami, stosowanymi zarówno przez historię instytucjonalną, jak społeczeństwa, nie będzie z pewnością łatwe.

I wreszcie trzeci i ostatni z zasygnalizowanych przez M. Ferro typ przemilczeń historii instytucjonalnej, zilustrowany przezeń na przykładzie afrykańskiej historiografii Murzynów, ale który ma swoje liczne odpowiedniki – jak historyk podkreśla – w każdej historii instytucjonalnej, niezależnie od

⁷ Tamże, s. 65.

tego gdzie, przez kogo i kiedy byłaby ona kreowana. Chodzi tu mianowicie o przemilczenia faktów krępujących i wstydlivych (*silence de la gêne et de la honte*), uważanych za takie, ma się rozumieć, z punktu widzenia kryteriów współczesnych, nie zaś historycznych. Ponieważ ludzie pragną oglądać w historii samych siebie, jest zrozumiałe, że wolą widzieć się lepszymi, niż gorszymi. Dlatego też, jak można sądzić, ten rodzaj przemilczeń historii instytucjonalnej szczególnie łatwo interioryzuje się w świadomości społecznej. Dlaczego nie miałyby się stać przedmiotem badań, także historiograficznych?

IV. Historia instytucjonalna, oficjalna nie jest jednak – jako się rzekło – jedynym rodzajem historii, który funkcjonuje w rzeczywistości społecznej. Badania socjologiczne nad problematyką współczesnej świadomości historycznej (w nauce polskiej rozwinęły się one szczególnie intensywnie)⁸, ukazują, jak różne grupy społeczne – proponuje się tu różne typologie – zawłaszczając zgodnie z własnymi potrzebami czas miniony wytwarzają swoje własne historie, które pod bardzo wieloma względami różnią się swoją treścią od historii instytucjonalnej. Socjologiczne badania nad świadomością historyczną weryfikują złudzenie, podzielane zapewne częściej przez polityków, niż przez profesjonalnych historyków, mianowicie uproszczony pogląd, że świadomość historyczna społeczeństwa zależy przede wszystkim od treści, adresowanych do niego przez historię instytucjonalną oraz od tego, jak są one komunikowane (przez edukację czy propagandę). Analiza bowiem treści historycznych, funkcjonujących w świadomości społecznej wykazuje, że historia instytucjonalna określa je w bardzo ograniczonym zakresie. Proponowane przez nią treści interioryzują się bowiem w świadomości zbiorowej wtedy, kiedy zgadzają się z syndromem już wcześniej ukształtowanych wyobrażeń historycznych. Kiedy pozostają z nim w sprzeczności, są przez nią odpychane.

Historycy historiografii proponują rozpatrywanie tej problematyki w nieco odmiennych kategoriach pojęciowych. Zauważają oni mianowicie, że w świadomości społecznej historia instytucjonalna (często różne takie historie, kreowane przez różne ośrodki) rywalizuje z wytwarzanymi przez różne grupy społeczne alternatywnymi wizjami przeszłości. Socjologiczne badania nad świadomością historyczną wykazały, że wcale nie musi się ona cechować koherencją historycznych treści, że często jest ona pod tym względem wysoce pluralistyczna. Kiedy wizje czasu minionego, wytworzone przez dane grupy, funkcjonują w ich świadomości paralelnie z historią instytucjonalną, mamy do czynienia z obecnością oprócz tej ostatniej także historii alternatywnej. Kiedy jednak kreująca ją grupa pozostaje w tak zasadniczej opozycji w stosunku do ośrodka, wytwarzającego historię instytucjonalną, że historię

⁸ Por. *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych, socjologicznych i historyczno-dydaktycznych. Materiały konferencji naukowej*, red. J. Maternicki, Warszawa 1985, gdzie dalsza literatura.

tę kategorycznie odrzuca i zastępuje swoją własną, mamy do czynienia z przypadkiem powstania kontrhistorii.

Za najprostszą formę kontrhistorii M. Ferro uznał postawę negacji wszelkiej historii. W przekonaniu, że historia przynosi Żydom jedynie poniżenie i cierpienie, jeszcze w XX w. niektórzy teologowie żydowscy negowali wszelki sens zajmowania się nią przez Żydów. Podobno ta pasywna postawa nie była aż tak wyjątkowa, jak można by sądzić, choć z pewnością częściej od niej spotykamy się z postawami aktywnymi, łączącymi negację historii instytucjonalnej z przeciwstawieniem jej czy to własnej historii alternatywnej, czy kontrhistorii. Działacze ruchu na rzecz odrodzenia Langwedocji (*les Occitans*) w programowej wypowiedzi deklarowali więc (1972): „Ukradziono nam naszą przeszłość, dziś podejmujemy więc naszą historię odtąd, gdzie została ona zatrzymana”. Podobnie było w innych ruchach: od indiańskiego ruchu Irokezów, po aborygenów w Australii, a nawet zwolenników separatyzmu (Quebecu) w Kanadzie⁹. Wszędzie tam, oraz w wielu innych przypadkach, spotykamy się z postawą negacji historii instytucjonalnej, która łączy się z kreowaniem własnych opozycyjnych w stosunku do niej kontrhistorii.

Na problematykę tę zwracamy uwagę nie bez ważnego i aktualnego, jak sądzimy, powodu. Nie trzeba być zbyt wnikliwym obserwatorem dokonujących się dziś przemian, by zauważyć, że w związku z załamaniem się systemu tzw. realnego socjalizmu oraz procesami, jakie dokonują się w skali globalnej, mamy już bądź będziemy mieli do czynienia:

1. z załamaniem się różnych, z pewnością nie tylko jednej jedynej, wykładni historii instytucjonalnej;

2. zarówno z rozwojem i transformacjami funkcjonujących w świadomości społecznej już dawniej, jak i z kreowaniem nowych opozycyjnych w stosunku do dotychczasowych, a także mających dopiero powstać historii instytucjonalnych, historii alternatywnych oraz kontrhistorii;

3. ze zjawiskiem, że w związku z przyspieszeniem zmian politycznych w świecie, w ukształtowanych na nowo warunkach społeczno-politycznych, właśnie te ostatnie będą się z czasem stawały nowymi historiami instytucjonalnymi. Nie zapominajmy, że marksistowski pogląd na dzieje był z początku niczym innym, jak kontrhistorią w stosunku do ówczesnej historii instytucjonalnej.

Trudno dziś powiedzieć, na ile nauka historyczna w ogóle, zaś historia historiografii w szczególności jest dzisiaj w stanie podjąć badania nad tym ogromnie złożonym, a jednocześnie ogromnie ważnym kompleksem problematyki. Sygnalizujemy potrzebę takich badań w przekonaniu, że jak powiadał wielki nowator nauki historycznej Lucien Febvre: „postawienie

⁹ Chesneaux, *op. cit.*, s. 35 i n.

problemu jest właściwie początkiem i końcem wszelkiej historii. Kiedy nie ma problemów, nie ma historii"¹⁰.

Kiedy właściwie postawimy problem, znajdą się i źródła i metody badawcze, w oparciu o które nauka historyczna potrafi go opracować.

V. Przemiany dokonujące się w otaczającym nas świecie adresują do nauki historii nowe wyzwania. Aby im sprostać, badacze historii winni nie tylko – o czym mówi się dziś najwięcej – zdobywać nowe źródła i fakty. Potrzebują oni wyzwolenia się spod presji polityki i ideologii oraz zasadniczej modernizacji horyzontów badawczych i dostrzegania nowej problematyki. Potrzebują wreszcie wypracowania nowych, bardziej adekwatnych od dotychczasowych kategorii badania historycznego. W niniejszym referacie staraliśmy się ukazać, jak postrzegamy owe wyzwania w odniesieniu do historii historiografii.

Андрей Ф. Грабски

ПЕРСПЕКТИВЫ ИСТОРИИ ИСТОРИОГРАФИИ В ПЕРИОД ПЕРЕМЕН ДИСКУССИОННЫЕ ТЕЗИСЫ

Статья, по сути дела, касается рассуждений о легитимирующей функции истории. По мнению автора история развилась именно как инструмент легитимизации разных, очередных общественно-политических систем, начиная с первобытной общины до развитых современных строев. Сегодня тоже она исполняет такую же функцию. В оппозиции общественно установленной, официальной истории, образуются различные контристория (по термину М. Ферро). Они являются результатом общественных потребностей различных общественных групп, а затем начинают исполнять роль альтернативных картин будущего. Изменения происходящие вокруг, ставят перед историей – как наукой совсем новые задачи. История требует освобождения от политики и идеологии, требует модернизации исследовательских горизонтов, и по этом пути указания совсем новых проблем. Наконец требует она выработки новых методов исторических исследований. Только по этом случае можно уберечь историю от господства очередных вариантов официальной истории.

¹⁰ L. Febvre, *Combats pour l'Histoire*, Paris 1953, s. 22.